

ŚWIERSZCZYK

Nr 28

*

Iskierki

*

8.-14.III.1953 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. W. Symonowicz



Wije się, wije
nić biała, cienka.
Będzie z tej nici
barwna wełenka.

A z tej wełenki
będą sukienki.
Dla Krysi, Inki
i dla Rożenki.

Cena 60 gr

Wala chodzi od niedawna do świetlicy. Nie zna więc jeszcze wszystkich koleżanek i kolegów. Dzisiaj poznała Teklę i Wicka. Usiedli razem przy stole. Wala słucha, dzieci opowiadają. Najwięcej mówi Wicek.

— Jaka szkoda, że nie zabrałem z domu hulajnogi. Nauczyłbym was jeździć. A moja hulajnoga pędzi szybko. Jak jadę, muszę co chwilę dzwonić, żeby nie poprzecież ludzi.

— Chwalipięta! — mówi do siebie Wala i pochyła nisko głowę nad robótką.

Ale Tekla pragnie także się pochwalić.

— E, co tam — mówi — u nas prawie co drugi chłopiec ma hulajnogę. A moja babcia ma grającą szafę. Przy szafie jest kluczyk. Kluczykiem nakręca się sprężynę. Potem trzeba nacisnąć guzik i wtedy szafa zaczyna grać.

Opowiadanie Tekli o grającej szafie posłyszały dzieci od sąsiedniego stolika. I zaraz zaczęły wołać:

— Zaprowadź nas do babci, pokaż nam grającą szafę!

Wala aż poczerwieniała z przejęcia.

— Ja też się pochwalę — postanowiła. — Kiedy więc trochę się uciszyło, zawołała: — A moja siostra jest przodownicą pracy!

Dzieci jednak, ku zmartwieniu Wali, mówiły tylko o grającej szafie. Nawet nie zapytały Wali, gdzie pracuje jej siostra.

W chwilę potem rozmowa się urwała. Kierowniczka świetlicy zaczęła wywoływać kolejno dzieci. Każde z dzieci dostawało jakąś robotę do wykonania. Ten miał zrobić czapkę, ów ozdoby, dziewczynki dostały do wykończenia spodnie i spódnice na przedstawienie w świetlicy. Nagle pani powiedziała zmartwiona:

— Co teraz będzie? Zabrakło nam niebieskich guzików.

Wtedy wstała Wala.

— Proszę pani — powiedziała poważnie. — Na pewno dostaniemy guziki. Moja siostra pracuje w fabryce guzików, jest przodownicą pracy. Wyrabia podwójną normę. Cała fabryka wykonała plan z nadwyżką.

O, teraz wszystkie dzieci skupiły się wokół Wali. Bardzo były ciekawe, jak wygląda praca siostry Wali w fabryce. Już nie pamiętały ani o hulajnodze Wicka, ani o grającej szafie u babci Tekli.

B. Zagala





Rys. E. Różańska

NAJPIĘKNIEJSZY PODARUNEK

Woźna Filatowska zagląda do drugiej klasy.

„Co się stało? Już dawno po lekcjach, a dzieci siedzą w klasie. Rozprawiają o czymś cichutko i nikt nie skacze po ławkach, nie hałasuje”

— Idźcie do domu! — mówi woźna. — Już tam się pewnie matki niepokoją i obiad stygnie.

A tu Janek i Zosia łaps woźną za ręce i ciągną do klasy.

— Pani Filatowska droga, najmielsza, proszę nam pomóc.

— Co się stało? — pyta przestraszona woźna. — Stukliście szybę?

Dzieci wybuchają śmiechem.

— Nie! Nie! Tylko za dwa dni jest Święto Kobiet.

— Aha! — mówi woźna uspokojona, ale dalej nie rozumie, o co chodzi.

— Bo my chcemy dać coś ładnego naszej pani — tłumaczy Oleńka — a nie wiemy co.

— Ale to musi być coś naj... naj... najładniejszego — dodaje Kasia.

A Wojtek woła:

— I sami musimy zrobić, żeby to była nasza praca.

Woźna rozgląda się po ścianach klasy. A dzieci śmieją się znowu.

— Czy pani szuka rady na ścianie?

— A żebyście wiedzieli! — odpowiada woźna. — Kto zrobił te wycinanki?

— Jacek, Ola i Zosia, i Franek. Wszyscy po trochu.

— No, no, ładnie umiecie wycinać. Może byście dla pani nauczycielki coś takiego zrobili?

Dzieci patrzą na siebie pytająco. I naraz Jacek podrywa się z miejsca.

— Już wiem! Już wiem! W górę panią Fiłatowską!

Woźna prędko ucieka z klasy, bo to nigdy nie wiadomo, co chłopaki wymyślą. Jeszcze naprawdę zechcą ją podrzucać w górę!

Dzieci naradzają się przez chwilę, a potem idą do domu cicho i spokojnie jak nigdy.

A w dzień Święta Kobiet na sto-

liku pani stoi oparta o wazon najładniejsza chyba wycinanka na świecie. Na czerwonym kartonie dwie fotografie otoczone zgrabnie wystrzyżonymi z białego papieru kwiatami. Na pierwszej fotografii Włodzimierz Lenin uśmiecha się do dzieci, a na drugiej? Któż to jest na drugiej?

Pani jest tak wzruszona, że przez chwilę widzi obie fotografie jak przez mgłę, a potem mówi prawie szeptem:

— Nadzieja Krupska, żona Lenina, jego najlepsza, najdzielniejsza pomocnica w wielkiej pracy dla ludu rosyjskiego.

I już znowu swoim zwykłym, miłym głosem dodaje:

— Dzieci drogie, nie mogłyście mi dać piękniejszego podarunku.

W. Grodzieńska





KOŁYSANKA

Gdy siedzę w ogrodzie,
w spokoju i ciszy
i synka małego
w kolebce kołyszę —
choć do mnie wieczorna
uśmiecha się zorza,
ja widzę Koreę.
I łunę. I pożar.
I widzę ruiny
i zgłiszcza Phenianu.
I dziecko zabite,
i matkę płakaną.
I wioski płonące.
I ludzi, co giną.
I łunę czerwoną
nad dzielną krainą...
O, matko! Gdy nie chcesz,
by twoja dziecina
błądziła bezbronna
po czarnych ruinach,

pamiętaj — przy pracy,
w fabryce czy w domu:
walczącej Korei
musimy dopomóc.
Matczynym spojrzeniem
ugasić płomienie
i wroga odepchnąć
matczynym ramieniem.
I wroga pokonać,
by nie wstał już nigdy,
by matek nie dręczył
i dzieci nie krzywdził.
Niech ciebie, syneczku,
co śpisz pod jabłonią,
matczyne ramiona
przed wojną zasłonią.
Niech skrzydło gołębie
głównie twą muśnie.
Uśnij.

M. Terlikowska

KUROPATWA

Choć to rzecz nie była łatwa,
choć nikt o niej nie pamiętał —
mała, szara kuropatwa
wychowała swe pisklęta.

Kryła je wśród traw najgęstszych,
w zbożach bujnych i szerokich —
by je schować, by uchronić
przed jastrzębia bystrym wzrokiem.

Zywiła je wśród zamieci,
ciągle drżała o swe stadko —
choć nikt tego nie oceniał,
jak troskliwą była matką.

H. Korzeniowska



Rys. B. Baro



MAMA i Zosia



Zosia chodzi do przedszkola,
a mama — do pracy. Mama rano
wstaje, prędziutko się myje, prę-
dziutko się ubiera, gotuje śniada-
nie, prędziutko je zjada i już jest
gotowa do wyjścia.

Zosia stara się wszystko robić,
tak jak mama — też prędziutko.
Bo zaraz trzeba wychodzić.

Raz było tak:

Mama wstała jak zwykle.

A Zosia? — Leży w łódeczku.

Mama już przynosi śniadanie,
a Zosia? Jeszcze leży.

Pomaga mama ubrać się Zosi,
a Zosia w płacz, że jeszcze by po-
spiała.

Mama je śniadanie. A Zosia?
Grymasi.

I wiecie, co się stało?

Przez Zosi grymasy mama o ma-
ło nie spóźniła się do pracy. Gdy-
by mama się spóźniła, to praca
też by się spóźniła. Bo mama Zo-
si jest magazynierką w spółdzielni
krawieckiej. Codziennie rano wy-
daje z magazynu igły, nici, nożycz-
ki i płótno, z którego krawczynie
szyją dzieciom koszulki i ich tatu-
siom koszule.

Gdyby się mama spóźniła — kraw-
czynie uszyłyby tego dnia mniej
koszul niż zwykle i bardzo by się
gniewały. Ale nie na Zosię, tylko
na jej mamę.

M. Karaś

B A B C I A

— Babciu, urwał mi się guzik od palta. Babcia przyszyje, dobrze? — prosi Stefek. — Ale prędko, bo się spóźnię do szkoły.

— Czemu nie powiedziałeś wczoraj?

— Zapomniałem.

Babcia przyszyła guzik. Chce namoczyć bułkę w mleku dla małego Jacusia, a tu Stefek woła:

— Gdzie moja czapka? Czy babcia jej nie widziała?

Babcia pomaga szukać czapki. Znajduje ją w przedpokoju za koszem. Bo Stefek nie powiesił jej wczoraj razem z paltem, tylko rzucił byle gdzie.

Stefek chwytą czapkę i wychodzi. Nie podziękował babci. Zapomniał.

Tymczasem głodny Jacuś rozpłakał się. Babcia zaczyna go karmić. Wtem słychać brzęk. Joasia się zrywa, odsuwa gwałtownie stół i podbiega do babci:

— Ja tylko raz zadzwoniłam łyżeczką, a kubek zaraz się przewrócił i mleko się wylało.

— Joasiu, obiecałeś przecież, że nie będziesz bawić się przy jedzeniu. Patrz, oblałaś czysty fartuszek, wczoraj ci go przeprałam.

Babcia jest zmęczona. Najwięcej tą czapką, bo szukając jej tak się spieszyła i schylała. A wstała przecież skoro świt razem z mamą i nie odpoczywała jeszcze ani chwili.

Mama wychodzi z domu bardzo wcześnie, pracuje w mleczarni. A ojciec w elektrowni. Więc w domu wszystko robi babcia. Sprząta, gotuje, pierze, naprawia, wychodzi z dziećmi.

Babcia powoli wstaje ze stołka. Boli ją kolano, kiedy ma być deszcz albo śnieg.

Wtem podchodzi Joasia i prosi cichutko:

— Babciu, niech babcia nie pierze mojego fartuszka, dobrze? Ja go sama wypiorę, jak wrócę z przedszkola.

M. Niklewiczowa





Rys. H. Tomaszewski



O KOGUCIKU, KTÓRY CHCIAŁ OBUDZIĆ LAS

Kogucik Złote Oczko nie lubił śpiochów. Kiedy promyk słońca zajrzał do kurnika, kogucik powiedział:

— Muszę obudzić wszystkich. — I zapiał głośno: — Kukuryku!

Obudziły się Czubatka i Siemieniatka, i zły indyk.

Kogucik wybiegł na podwórze. Zapiał trzy razy i obudził ludzi. Jeszcze nie był zadowolony. Popatrzył złotym okiem na płot, na las i potrząsnął grzebieniem:

— Oho, las jeszcze śpi. Muszę go obudzić.

I pobiegł do lasu. A las naprawdę spał. Puszysta pierzynka przykrywała gałęzie, otulała świerki. Tylko z lodowego sopelka na sosnie kapły kropelki.

— Kukuryku! — rozległo się w leśnej ciszy. Kogucikowi podobało się bardzo, że tak głośno zapiał. Ale w lesie było cicho. Spały świerki w białych czapach, nie wyjrzała trawa spod miękkiej pierzynki.

Kogucik zapiał jeszcze raz. A wte-

dy zaszeleściło coś i z gałęzi skoczyła wiewiórka. Podbiegła w skokach — i szepcze kogucikowi do ucha:

— Cicho, cii... bo obudzisz konwalijki. Zaczną dzwonić dzwoneczki. A na to jeszcze za wcześnie.

Zza świerka wyjrzała przestraszona sarenka:

— Cicho, cii... Obudzisz fiołki.

Otworzą fiołkowe oczy, a na to jeszcze za wcześnie.

Kogucik potrząsnął grzebieniem:

— A to śpiochy mieszkają w tym

lesie. Czy nikogo nie uda mi się obudzić?

Rozejrzał się wokoło. I tuż koło wysokiego świerka — co to? Krzak, a na nim chwieją się pierwsze baze. Trochę żółte, trochę zielone.

— A przecież obudziłem leszczykę — ucieszył się kogucik. Ale baze szepnęły cichutko:

— Nie ty nas obudziłeś, nie ty...

Dziwi się kogucik, potrząsa grzebieniem:

— Nie ja? Więc kto obudził leszczykę?...

H. Bechler

STRUMYCZKI

Na przedwiośniu słońce tak przygrzewało, że śnieg zaczął topnieć. Tuż pod gankiem zrobiła się szeroka kałuża.

— Czy umiesz robić strumyczki? — spytała Sonia braciszka Witę.

— Umiem — odpowiedział Witia.

— A ja nie wiem, jak trzeba robić — przyznała się Sonia.

Witia roześmiał się:

— No, wiesz, ważna rzecz — strumyczek! Weź łopatkę i kop, a strumyk sam się zrobi. Nie trzeba wcale umieć.

Dzieci zaczęły kopać rowek obok kałuży. Właśnie ulicą przechodziła nauczycielka, Nina Iwanowna. Dzieci zawołały głośno:

— Dzień dobry pani!

A Witia pochwalił się:

— Dobry strumyk zrobiliśmy, prawda?

Nauczycielka przyjrzała się i spytała:

— A dokąd płynie wasz strumyk?

— Na ulicę, żeby pod gankiem było sucho — odpowiedział Witia spodziewając się, że nauczycielka go pochwali.

Ale Nina Iwanowna pokazała dzieciom, że strumyk płynie pod dom sąsiadów i że tuż pod ich drzwiami powstała już wielka kałuża.

— Koło waszego domu będzie sucho, a u sąsiadów mokro, to źle — rzekła nauczycielka i nauczyła dzieci, jak kopać rów, żeby woda spływała na łąkę.

Sonia spojrzała na Witę:

— A widzisz! Mówiłeś, że nie trzeba nic umieć, aby kopać strumyczki!

Wg Piotra Dudoczki
z ros. W. G.
Rys. A. Pucek



Skowronki

Zimno jeszcze było, śnieg leżał na polu, kiedy na samotnie stojącą stertę słomy spadło stado skowronków.

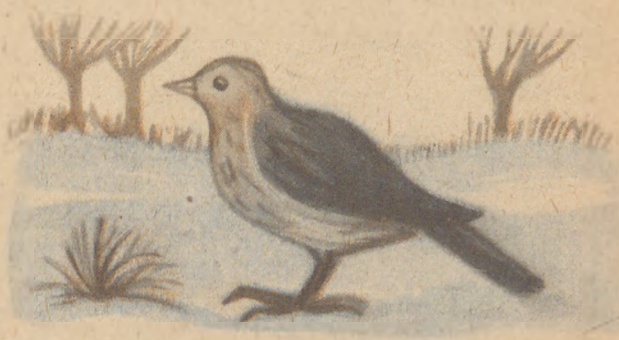
— Zimno! — drżały ptaszki strosząc piórka, żeby jak najlepiej osłonić się od chłodu.

— Głodno... — popiskiwały z cicha. — Muszek nie ma... ziemia zmarznięta...

Na szczęście w pobliżu kręciło się kilka kuropatw. Kuropatwy mają mocniejsze łapki i pazurki niż delikatne nóżki skowronko-

we. Rozgrzebały więc spory szmat śniegu, spod którego wyrzwały zielone listki oziminy.

Skorzystały z tego i skowronki.
— Jeść! Jeść!



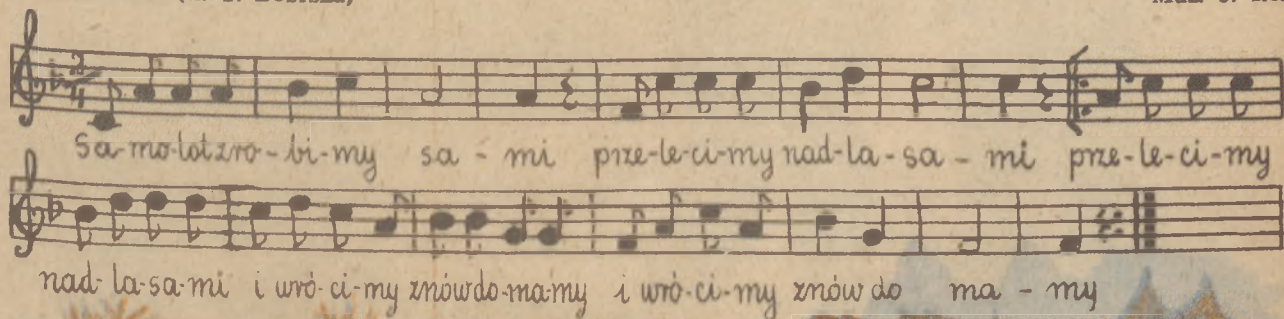
Cała gromadka skubie zeszloroczne listki, które przechowały się pod śniegiem. Już teraz skowronki nie zginą z głodu. Doczekają pierwszych owadów. A kiedy słońce przygrzeje, zaśpiewają swoją pierwszą, wiosenną piosenkę.

H. Zdzitowiecka
Rys. H. Zakrzewska

S A M O Ł O T

SŁ. A. BARTO (H. T. Dobrza)

Muz. J. Rose





Brzydka zabawa

Raz w południe na podwórku grzał się w słońku kot przy murku. Mył łapkami pyszczek, nosek, przylizywał każdy włos.

Wtem ujrzeni go psotnicy, dwaj koledzy, Staś i Wicek.

— Patrz, kot! — krzyknął Staś i w pogon!

Skoczył kot, podwinął ogon. Skreślił w lewo. Chłopcy za nim. Głośno krzyczą:

— Polowanie!

Kot do bramy szybko zmyka, a Staś przed nim drzwi zamyka. Miauczy kotek przestraszony, miotając się na wszystkie strony.

— Rzucaj, Witek, oto cegła.

Wtem Marysia z drzwi wybiegła:

— Nie pozwolę na to dłużej. Słabszych dręczą tylko tchórze! Chodź tu, kotku, nie uciekaj. Chodź, biedaku, dam ci mleka...

Kotek pije mleko w sieni.

Chłopcy stoją zawstydzeni.

H. Golczowa

Rys. D. Konwicka





Rys. A. Kopczyńska

Wszystko zakryła
kołderką zima.
Kwiatów na bukiet
dla mamy nie ma
Ale się pewnie
mama ucieszy,
gdy jej pokaże
z piatkami zeszyt.



Napisały do nas dzieci z kl. II a Szkoły Podstawowej nr 7 w Gdańsku, że przygotowują się do Międzynarodowego Dnia Kobiet. Krysia Myszkowska, uczennica tej szkoły, tak pisze:

„Urządzamy dla naszych mamus przedstawienie. Będą tańce i śpiew. Ja będę mówiła ładny wiersz pt. „Nasze mamy pracują“. I wszyscy postanowiliśmy, że 8 marca nasze mamusie będą tylko odpoczywały, bo my je wyręczymy w pracy w domu“.



To bardzo ładne postanowienie, prawda? Napisz do nas, Krysiu, czy wszystkie dzieci dobrze je wykonały. Napisz też, czy udało się przedstawienie i czy mamusie Wasze były zadowolone.

A może i inne dzieci napiszą do „Świerszczyka-Iskierki“, jak w ich szkole obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet? Czekamy na Wasze listy!

Jerzyk Mazurkiewicz z Nowej Soli, ul. Świerczewskiego nr 13, napisał list o pracy swojej mamusi. Posłuchajcie:

„Moja mamusia pracuje w kaflarni. Od mamy wiem, jak powstają kafle. Przed kaflarnią leży dużo gliny. Tę glinę ładuje się do świdrów. Gdy już jest rozgnieciona, jedzie windą na piętro. Tam glinę przecina się na płytki i kładzie do formy. Potem robotnicy wypalają te kafle w bardzo gorącym piecu. Za kilka dni kafle są już gotowe. Z tych kafli zdun buduje kuchnie i piece“.

Ciekawy list przysłał Stasiak Kozlak z Górnej Wsi:

„Mam mały traktor. Zrobiłem go z drzewa. Mama mi pomogła, ale tylko trochę. Ten traktor sam nie jedzie, trzeba go ciągnąć na sznurku. A moja mama jest traktorzystką i jej traktor jest prawdziwy. Teraz traktor stoi w garażu, ale już go mama szykuje do wiosennej orki. Ja mamie pomagam. Jak wyjedziemy w pole, to Ci o tym napiszę“.

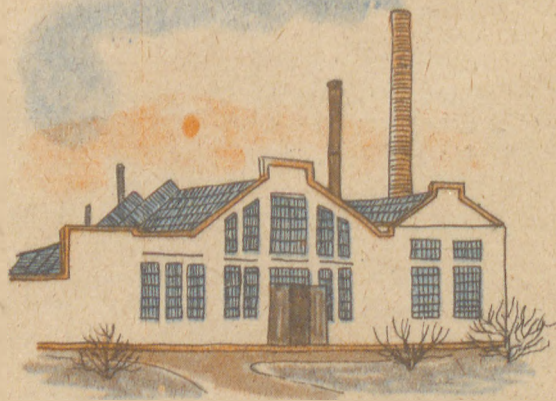


Popatrzcie na rysunek. Tak wygląda drewniany traktor Staszka. A ten obok — to traktor jego mamy.

A teraz przeczytajcie list Heni Gilówny z Kolonii Górniczej.

„Kochany »Świerszczyku i Iskierki«!

Chcę Ci napisać o fabryce, w której pracuje moja mamusia. To jest fabryka zapalek. Przy fabryce jest żłobek i przedszkole. Jak ja chodziłam jeszcze do przedszkola, to mamusia zabrała mnie kiedyś do fabryki. Widziałam wtedy maszynę, przy której pracuje moja mama, i wiele innych maszyn. To było dawno i nie wszystko pamiętam“.



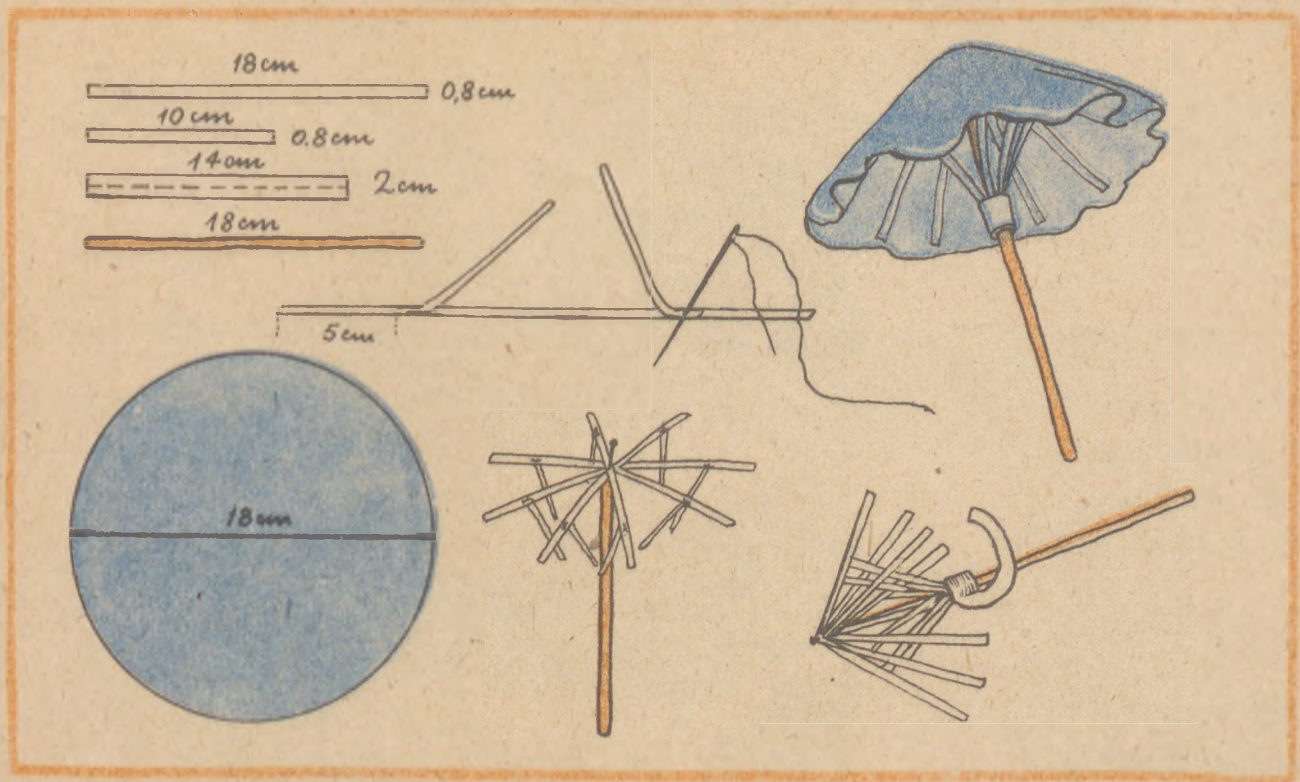
A może, Heniu, pójdziesz jeszcze kiedyś do fabryki? Przyjrzyj się wtedy dobrze, jak powstają zapalki. I napisz o tym list dla wszystkich czytelników „Świerszczyka-Iskierki“, dobrze?

ROZWIĄZANIA

Z nru 26: Łam. obr. — Mama Ali torfem pali. Czy jesteś spostrzegawczy? — Masło, ser, rybę, ryż, kawę, mydło, cukier. Zagadka — mleczarnia. Rebus — krawiec.

Z nru 27: Zagadki — niedźwiedź, wiewiórka.

PARASOLKA DLA LALEK



Przygotujcie: krążek bibułki o średnicy 18 centymetrów, okrągły patyczek długości 18 centymetrów, 4 paski kartonu długości 18 centymetrów, szerokości 8 milimetrów, 8 pasków kartonu długości 10 centymetrów, szerokości 8 milimetrów, pasek kartonu długości 14 centymetrów, szerokości 2 centymetry, gwoździk, igłę z nitką, klej i młotek.

Do każdego dłuższego paska przyszyjcie dwa krótsze paski, tak jak pokazuje rysunek. W ten sposób przygotowane paski ułóżcie na krzyż na końcu patyka i przybijcie gwoździkiem. Następnie przyklejcie krążek bibułki do pasków. Gdy klej przeschnie, zabierzcie się do przyklejenia dalszych pasków. W tym celu zegnijcie szeroki pasek wzdłuż przerywanej linii, odegnijcie go z powrotem, posmarujcie klejem i jeszcze raz zegnijcie. Tak przygotowany pasek okręćcie lekko wokół patyczka i w utworzoną szparę powkładajcie wolne końce pasków. Gdy to wykonacie, zaciśnijcie mocno pasek i parasolka jest już gotowa. Należy tylko poczekać, aż klej przeschnie, i można rozpocząć zabawę.

ZAGADKI

I

Choć ma pracy dużo,
uśmiecha się mile,
temu sprzeda abonament
a innemu bilet,
wciąż ogłasza nazwy ulic
i dzwoni co chwilę.

H. Ś.

II

Śpiewam wysoko,
a mieszkam nisko.
Trudno mnie dojrzeć,
choć jestem blisko.
Na szarej roli mnie nie ujrzycie..
Podnieście oczy: śpiewam w błękitcie.

S. Sz.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRODZIŃSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”



NAPRAWIMY MISIA

— Kto misiowi
urwał ucho?
No, kto? — pytam.
Cicho, głucho...

Nikt się jakoś
nie przyznaje.
Może jechał
miś tramwajem?

Może upadł
biegnąc z górki?
Może go
dziobały kurki?

Może Azor
go tarmosił,
urwał ucho,
nie przeprosił?

Igła, nitka,
rączek para.
Naprawimy
szkodę zaraz.

O, już sterczą
uszka oba.
Teraz nam się
miś podoba!

Cz. Janczarski



Rys. M. Piotrowski